

Zyjemy tak, jakby śmierć miała
nigdy nie nastąpić... a ona przecież
jest wciąż żywa.

Rozząc się, nie wiemy, jak długo
ono będzie i czy w ogóle, w naszym
przypadku, bo nie coś takiego jak
"czas życia" --- bo, jak pisał młody
Aemu polski, barokowy poeta Daniel
Kabarowski w swoim mersau (mybaccie
to belferskie przyszydzajenie) "mielom
była kolebka grobem, mielom matka
i bli mogła", a nasze życie to ołym,
blysk, cied i ledwie, "awanta części mgnięcia"
Gdy jednak zostaniemy obdarowani
takoż żyć --- ~~coś~~ reguły cieni, by
było ono jak najdłuższe --- i nie ma w tym
niczego złego --- Aylko, wydaje mi się,
że nie to jest najważniejsze ---
zapominamy, że jest wartość samo,
w sobie, nie potrafimy obceńać, chwila,
lewała, którym nas otacza, obarów, jakim
obdarzają nas inni... my nasze "wypozyczone
nam na trochę" dzieła, w moim przypadku
trzy merceolesy (☺) (ktoś kiedyś powiedział,
że my choraniem olwiecka kosztuje tyle, co
najwyższej klasy merceoles i, ale to było daś i obaw
no,